

JAK BÓBR ZATRZYMAŁ FRANCUZÓW

Po klęsce moskiewskiej Napoleon jako tako pozbierał siły i wciąż usiłował zaprowadzić własny porządek w Europie, w czym walnie przeszkadzali mu nasi zaborcy: Rosja, Prusy i Austria. Ale nie było to łatwe zadanie, bo „geniusz wojny” wciąż jeszcze pozostawał bardzo groźny.

To jest opowieść o zdarzeniach, które miały miejsce nad Bobrem w sierpniu 1813 r. W połowie tego miesiąca Francuzi wygrali bitwę o Bolesławiec i przed jego wojskami koalicja prusko-rosyjska cofała się na wschód. Doszło do bitwy nad Kaczawą, gdzie Francuzi ponieśli klęskę. Sam Napoleon wcześniej udał się do Saksonii, sądząc, że sprawy idą w dobrym kierunku. Tymczasem jego armia musiała się wycofywać na zachód. Naciskana przez koalicję przekroczyła Bóbr i Kwisę, potem Nysę Łużycką.

Osamotniona 17. dywizja francuskiego generała Puthoda, która nie brała udziału w bitwie nad Kaczawą, w tej krytycznej sytuacji usiłowała także podążyć na zachód. Jednak w międzyczasie wylane wody Bobru wskutek ciągłych deszczów skutecznie to uniemożliwiały. Próby zbudowania mostu i tratw nie dawały rezultatów, bo ze wszystkich stron nacierały wojska prusko-rosyjskie, otaczając Francuzów i przypierając ich do oszalałych nurtów rzeki. Sytuacja była beznadziejna.

29 sierpnia 1813 r. o g. 15. rozpoczął się generalny szturm. Na czele wojsk sprzymierzonych stał feldmarszałek Gebhard von Blücher. W tej bitwie po francuskiej stronie zginęło kilka tysięcy oficerów i żołnierzy. Część z nich utopiła się w nurtach rzeki, którą usiłowali przepłynąć. Do niewoli trafiło 2 generałów, 70 oficerów i 4000 żołnierzy, nie licząc broni i ekwipunku. W rezultacie dywizja Puthoda przestała istnieć.

To jest ogólne tło tamtych wydarzeń, zaś główną treścią książki są okoliczności, jakie w związku z tym miały miejsce. W wielkim stopniu utrzymanie obcych wojsk ciążyło na miejscowych władzach, możnowładcach i ludności cywilnej. Dodatkowo obcy (ale i swoi) żołnierze rabowali co się dało. Jeszcze długo po wojnie krążyły legendy o zakopanych skarbach, które grabieżcy ukryli. Pałac w Płakowicach, własność von Hohberga, został doszczętnie splądrowany i zniszczony. Zbiory książek, instrumenty fizyczne, eksponaty etnograficzne uległy zniszczeniu, obrazy (m.in. samego Cranacha) pocięte, drzewa owocowe wyrąbane, rośliny wyrwane...

Jednocześnie w miejscach obecności cesarza i jego wyższych dowódców toczyło się gwarne i wesołe życie, co dziwne, z udziałem miejscowej ludności. Na cześć Napoleona iluminowano miasta i pałace, w obecności miejscowych władz wystawnie ucztowano. Z okazji urodzin cesarza obowiązywał wręcz nakaz świętowania, zabawy i radości.

Już po wojnie król pruski Fryderyk Wilhelm III uznał, że wielką zasługę w zwycięstwie nad Napoleonem odniósł rosyjski zwycięzca Napoleona spod Borodino, dowódca wojsk rosyjskich Michaił Kutuzow, który w trakcie pogoni za Napoleonem spod Moskwy, w kwietniu 1813 r. zmarł w Bolesławcu. Na jego cześć król kazał postawić pomnik

w Bolesławicach, który wkrótce został zniszczony przez Francuzów (w następnej wojnie), a kolejny po roku 1945, tym razem przez Polaków. W 1993 r. opuszczający Polskę żołnierze radzieccy wykopali i zabrali stamtąd metalową trumienkę z trzewiami swego bohatera narodowego do Rosji. Ciało zabrano do kraju zaraz po jego śmierci. W Bolesławcu natomiast król polecił postawić wielki żeliwny monument autorstwa świetnego pruskiego architekta Karla Friedricha Schinkla. W 1945 r. w 132. rocznicę śmierci Kutuzowa Rosjanie zgromadzili pod tym pomnikiem 1000 generałów!

Na pruskiego bohatera narodowego czasu wojny 1813 r. wyrósł feldmarszałek Gebhard von Blücher. Uważano, że to on zdołał wypędzić Francuzów ze Śląska i wkrótce po tej wojnie zaczął rosnać jego kult. Budowano mu pomniki, a fajerwerkami, konkursami, pieśniami i zabawami ludowymi obchodzono rocznice jego zwycięstw. Innym bohaterem tego czasu był August von Nostitz, który uratował życie Blüchera, gdy ten został ranny w potyczce.

Ale... po II wojnie światowej pomnik von Blüchera we Lwówku obalono i zniszczono. Po latach znaleziono głowę, która znalazła sobie miejsce w lapidarium Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. W podobny sposób zniszczyliśmy wiele tablic pamięci tych wydarzeń nad Bobrem, często tylko z powodu „żelaznych krzyży”, jakie były na nich umieszczone, które niesłusznie kójarzą się nam z o wiele późniejszym nazizmem.

W początkach XXI w. mamy już nieco inne spojrzenie na tych, którzy żyli na tej ziemi przed nami. Z Niemcami znaleźliśmy się razem w Unii Europejskiej i zaczęliśmy sięgać po wspólne dziedzictwo kulturalne. Tymczasem w Mojeszu odżyły polskie sympatie do Napoleona i postanowiono nawiązać do jego pobytu nad Bobrem w 1813 r. Organizuje się tam coroczne imprezy ludowe na jego cześć. Nawiązano nawet w tej mierze współpracę z francuskim miastem Noidans-les- Vesoul. Dla Francuzów to oczywiste, ale co z Niemcami? To prawda, że minęło 200 lat i niemiecko-francuski sojusz już się zdążył nawet zestarzeć, ale jednak Napoleon był tutaj wtedy najeźdźcą a Prusacy (czyli Niemcy) bronili swojej ziemi! Czy polska wdzięczność do tego rzeźnika Europy nie jest przesadna?

ROMUALD WITCZAK

SZYMON WRZESIŃSKI, EUGENIUSZ BRANIEWSKI: NAPOLEON NAD BOBREM I KWISĄ. SZLAKIEM BITEW, SKARBÓW I ZABYTKÓW WOJNY 1813 ROKU. AGENCJA WYDAWNICZA CB, WARSZAWA 2013, SS. 180.